

Ponowne wydanie Chrystusa

Mówi się o wielkiej zdradzie Judasza, nie zdając sobie sprawy, że to się powtarza. Chrystus znów zostaje sprzedany, już nie przełożonym Sanhedrynu za trzydzieści srebrników, ale wydawcom i księgarzom za miliardy denarów. Publikujemy fragmenty artykułu z Tygodnika Powszechnego, autorstwa o. Cantalamessy.

27-04-2006

Kiedy my celebrujemy wspomnienie męki i śmierci Zbawiciela, miliony osób są doprowadzane przez zręcznych przerabiaczy starych legend do wierzenia, że Jezus z Nazaretu w rzeczywistości nigdy nie był ukrzyżowany. W Stanach Zjednoczonych jest w tej chwili bestsellerem „Ewangelia Tomasza”, prezentowana jako ewangelia, która „oszczędza nam ukrzyżowania, zmartwychwstanie czyni niekoniecznym i nie każe nam wierzyć w jakiegokolwiek Boga zwanego Jezusem”.

Wielki uczyony, badacz historii Męki Pańskiej, Raymond Brown, pisał przed laty: „Jest stwierdzeniem mało pociągającym dla natury ludzkiej, że im bardziej fantastyczny jest wyimaginowany scenariusz, tym bardziej sensacyjna jest jego propaganda i tym większe zainteresowanie nim. Osoby, które nigdy nie zadałyby sobie trudu

przeczytania poważnej analizy historycznej tradycji dotyczącej męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, są zafascynowane każdą nową teorią, wedle której nie był on ukrzyżowany i nie umarł, zwłaszcza jeśli dalszy ciąg historii opowiada o jego ucieczce z Marią Magdaleną do Indii (albo do Francji, w nowszej wersji)... Teorie te dowodzą, że gdy chodzi o Mękę Pańską, to wbrew mądrości ludowej fantazja zwycięża rzeczywistość i jest, niestety (!), także bardziej dochodowa".

Mówi się o wielkiej zdradzie Judasza, nie zdając sobie sprawy, że to się powtarza. Chrystus znów zostaje sprzedany, już nie przełożonym Sanhedrynu za trzydzieści srebrników, ale wydawcom i księgarzom za miliardy denarów... Nikt nie zdoła powstrzymać tej spekulanckiej fali, która nabiera nowego impetu dzięki ukazaniu się pewnego filmu. Ja jednak, od lat

zajmując się historią początków chrześcijaństwa, poczuwam się do obowiązku zwrócenia uwagi na to kolosalne nieporozumienie, którym w istocie jest cała ta pseudohistoryczna literatura.

Ewangelie apokryficzne, na których się te utwory opierają, to teksty znane – w całości lub częściowo – od zawsze. Ale nawet historykom najbardziej niechętnym chrześcijaństwu nigdy dotąd nie przyszło do głowy, że na ich podstawie można pisać historię. To tak, jakby za kilkaset lat ktoś chciał dokonać rekonstrukcji naszych czasów na podstawie dzisiejszych powieści.

Potworność nieporozumienia polega na tym, że używa się tych pism po to, by mówiły rzeczy dokładnie sprzeczne z tym, co miały powiedzieć. Należą one do literatury gnostyckiej II i III wieku. Wizja

gnostycka – mieszanina platońskiego dualizmu i wschodnich doktryn przybrana w idee biblijne – utrzymywała, że świat materialny jest iluzją, dziełem Boga Starego Testamentu, który jest Bogiem złym albo co najmniej mniej ważnym; Chrystus nie umarł na krzyżu, bo nigdy nie przyjął – inaczej niż pozornie – ludzkiego ciała, które jest niegodne Boga (tak głosił doketyzm).

Jeśli Jezus, według Ewangelii Judasza, o której w ostatnich dniach wiele się mówiło, sam nakazuje apostołowi go zdradzić, to po to, by przez śmierć jego boski duch mógł wreszcie się uwolnić od powłoki cielesnej i wstąpić do nieba.

Małżeństwa, jako związku, który zmierza do rodzenia dzieci, należy unikać. Kobieta zbawi się tylko wtedy, gdy „pierwiastek żeński” (thelus) w niej uosobiony zmieni się w pierwiastek męski, czyli wtedy, gdy przestanie być kobietą.

Zabawne, że są dziś ludzie, którzy wierzą, iż w pismach tych znaleźli pochwałę kobiecości, seksualności, pełnego, nieograniczonego cieszenia się tym światem materialnym wbrew nauczaniu Kościoła oficjalnego, który, ze swoim manicheizmem, zawsze to wszystko traktował z pogardą. To samo nieporozumienie pojawia się, gdy chodzi o naukę o reinkarnacji. Występuje ona w religiach Wschodu jako kara wymierzona za dawne winy, jako coś, czego końca ze wszystkich sił się wyczekuje. Na Zachodzie została przyjęta jako fantastyczna możliwość powrotu do życia i nieskończonego cieszenia się tym światem.

Są to sprawy, które nie zasługiwałyby na to, by się nimi zajmować w Wielki Piątek, ale nie możemy pozwolić, by milczenie wierzących zostało odczytane jako zakłopotanie i by dobra wiara (albo przyzwoitość?) milionów ludzi była prymitywnymi

metodami manipulowana przez media, bez jakiegokolwiek sprzeciwu podnoszonego nie tylko w imię wiary, ale także rozumu i zdrowego rozsądku.

oprac. AB

O. Raniero Cantalamessa //
Tygodnik Powszechny

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/ponowne-wydanie-chrystusa/>
(10-03-2026)